Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 26 | Lwów, środa 1 lutego 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

OKR PPS WE LWOWIE
urządza z okazji imienin zasłużonego wodza polskiej klasy pracującej
TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO
we środę 1 lutego o godzinie 8 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro

Wieczornicę towarzyską

Program:

Przemówienie i deklamacja, muzyka. W części nieoficjalnej: „Szopka polityczna". Wystąpią w niej sylwetki lwowskich działaczów politycznych i zawodowych.

Wstęp wyłącznie za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia są do nabycia w administracji „Dziennika Ludowego" i sekretarjacie PPS (ulica Rutowskiego 23, II piętro).

Hitler u władzy

—o—

Dojście Hitlera do władzy kanclerskiej w Niemczech jest faktem historycznym niezwykłej doniosłości. Z perspektywy dziejowej oceniane zjawisko to ma bezsprzecznie znaczenie przemijające, ale na przeciąg lat najbliższych epizod ten niewątpliwie wywrze wpływ głęboki i do niepoznania zmieni fizjognomję polityczną Europy.

Nie ulega wątpliwości, że Hitler wyzyska pochwyconą władzę, aby się usadowić w Niemczech tak, jak Mussolini we Włoszech i Piłsudski w Polsce.

Najpilniejszem zadaniem, które Hitler będzie się starał wykonać, będzie „upaństwowienie" jego bojówek. Kasy wielkiego państwa staną otworem dla tych, którzy się do władzy dorwali. I cokolwiekby mówiono o deficycie i kryzysie, na tyle starczy, ile potrzeba na zaspokojenie drapieżnych apetytów gwardji pretorjańskiej, która Hitlera wyniosła i podtrzymuje. Zbrodnicze bandy morderców, zwane S. A. (Sturm-Abteilungen), będą teraz „władzą" w Niemczech. I w tem tkwi istota niebezpieczeństwa dla całego życia publicznego i prywatnego Niemiec.

A zarazem występuje na bliski plan niebezpieczeństwo dla Europy. Demagogicznie rozwydrzone instynkty nacjonalistyczne, którym Hitler zawdzięcza swoje wyniesienie, będą się musiały wyżyć. Chcąc się utrzymać na wierzchu, demagog będzie im musiał ukazywać żer. Nie ulega wątpliwości, że rozbójnicze skłonności zostaną zwrócone przeciw Polsce. Tkwi w tem groźne niebezpieczeństwo nietylko dla zachodnich granic Polski, ale dla całej Europy, dla pokoju światowego.

Otwiera się przed ludzkością perspektywa nowych walk, nowych spustoszeń, nowej grozy.

Bajki dla małych dzieci

Krótko trwały „prace" komisji nad budżetem; krótko napiszemy o ich epilogu: o referacie posła Miedzińskiego jako o ukoronowaniu tego dzieła. Trudno doprawdy inaczej nazwać ten referat, jak bajeczką dla małych dzieci a pozatem straszakiem dla dużych, które jednak zaczynają wyrastać z nie mowlęcych lat.

Powiada p. Miedziński: deficyt obliczony w preliminarzu na 361 miljonów urósł wprawdzie na podstawie poczynionych przez komisję zmian na 394 miljony, ale to nic strasznego, bo mamy środki na jego pokrycie: 170 miljonów z rezerw skarbowych, 130 miljonów z niezapłaconych długów zewnętrznych i 100 miljonów spodziewanych z pożyczki wewnętrznej.

Przypatrzmy się tym trzem pozycjom: skąd p. Miedziński doszedł do owych 170 miljonów rezerw? Przedewszystkiem gdyby były jakieś rezerwy, rząd nie byłby się uciekł do tak i konstytucyjnie ryzykownych — o to najmniej ich głowa boli — środków, jakiemi były podniesienie kredytu w Banku Polskim z 50 na 100 miljonów i powiększenie obiegu bilonu o 76 miljonów. Wykazano już niejednokrotnie, że płynne rezerwy skarbowe zostały wydane w r. 1928 — owych 560 miljonów, o które toczyła się sprawa przed Trybunałem stanu; inne zaś rezerwy są tak gruntownie zamrożone, że upłynnienie ich wymaga daleko wyższej temperatury, aniżeli sanacja potrafi z siebie wydobyć.

Druga pozycja: 130 miljonów z tytułu moratorjum na długi zagraniczne. Takie jednostronne niepłacenie długów nazywa się w języku państwowym moratorjum, a w języku potocznym bankructwem. Na tle tej wygodnej teorji można zrozumieć nagły zapał p. Zawadzkiego do pożyczek wewnętrznych, gdyż rozumie on dobrze, że po ogłoszeniu takiego jednostronnego moratorjum znikną wszystkie — i bez tego złudne — nadzieje na jakąś pożyczkę zagraniczną.

Trzecia pozycja: 100 miljonów z pożyczki wewnętrznej, jest już więcej realną. Nie ulega kwestji, że rząd potrafi od swych dostawców a jeszcze więcej od swych urzędników wydobyć taką kwotę, czy zmieni ona jednak cokolwiek w fakcie, że po potrąceniu tej sumy pozostanie do pokrycia daleko więcej aniżeli owe 300 miljonów „pokrytych" z powyższych źródeł? P. Miedziński mimo że był tylko ministrem poczt, nie jest tak naiwny, aby sam uwierzył i zdołał innych przekonać, że na 394 miljonach skończy się wyliczony przez niego deficyt. Bajki dla małych dzieci! Przy rosnącym kryzysie, przy groźbie zamknięcia przywozu, a więc utracie ceł, przy zamierającym ruchu kolejowym i pocztowym deficyt z pewnością będzie wyższy i co wtedy? Wtedy nastąpi to, co p. Miedziński mówił tylko zagadkowo i półsłówkami: to „zło konieczne", ta „presja przymusu", które to terminy obrócił już raz w czyn p. Matuszewski i które p. Zawadzki potrafi z niemniejszą wirtuozją zastosować.

Bataljony pracy z dyscypliną wojskową!

W najbliższym czasie zorganizowane będą plutony, złożone z bezrobotnych rezerwistów pod komendą podoficerów i z dyscypliną wojskową. W miarę rozwoju robót zorganizowane będą kompanje, bataljony itd. W tym celu władze sanacyjne organizują na gwałt wszędzie związki rezerwistów, które mają stanowić kadry dla utworzenia grup robotniczych, na których czele staną podoficerowie rezerwy z władzą wojskową.

Organizacja ta jest wzorowana na organizacji pracy hitlerowców w Niemczech. Płaca dzienna zmilitaryzowanego bezrobotnego ma wynosić 3 zł. dziennie. Oddziały bezrobotnych, mających rodziny na utrzymaniu, mają być użyte do pracy w miejscu ich zamieszkania, oddziały samotnych będą przerzucane do dalszych okolic, otrzymując zapewne od wojskowości namioty itd. Roboty finansować będzie skarb państwa.

Władze liczą na większe rozmiary tych robót (drogowych itd., nie wyłączając robotników wykwalifikowanych), gdyż obowiązująca od 11 lipca 1932 r. nowela do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pozbawiła większość bezrobotnych zasiłków. Klasowe związki zawodowe wystąpią energicznie przeciwko zmilitaryzowaniu bezrobotnych.

Proces o zamachy bombowe w Łodzi

Onegdaj przed sądem okręgowym w Łodzi toczył się sensacyjny proces przeciwko bandzie Kuchciaka. Na ławie oskarżonych zasiadł 32-letni Roman Kuchciak, Jan Rzetelski, Stanisław Klimczak, Feliks Wiśniewski, Bolesław Renosik, Antoni Rybak, Józef Grodzicki, Władysław Śmigulski. Drobiazgowe śledztwo wykazało, że poza znanym zamachem bombowym pod województwem oraz magistratem łódzkim, pięciu pierwszych dokonało napadu bandyckiego na kasjera firmy Groening. Napadu dokonano 17 czerwca 1931 roku w pobliżu przejazdu kolejowego. Pod groźbą rewolwerów zrabowano wówczas kasjerowi Michłowi 25.000 zł., które były własnością firmy.

Z zeznań osk. Grodzickiego i Wiśniewskiego wynika, że byli oni karani za kradzież. Kuchciak przyznaje się tylko do sporządzania „petard", jak mówi, i wydania polecenia podłożenia bomb pod województwem i magistratem. Miała to być demonstracja ze strony tzw. „Kartelu" związków (NPR) celem zwrócenia uwagi władz na niedolę robotników sezonowych. Od wybuchu bomb padła zabita kobieta, co nie było zamiarem oskarżonych. Kuchciak przyznaje się do zatrzymania na cele NPR pieniędzy zrabowanych kasjerowi, lecz zaprzecza swoim zeznaniom w śledztwie, jakoby brał udział w napadzie. Pieniądze wydał na cele organizacyjne. Sobie wziął 500 zł. jako pensję kierownika „kartelu". Również 500 zł. wypłacił Rzetelskiemu jako zaległą pensję. Klimczakowi dał pożyczkę 300 zł., bo groziła mu eksmisja. Słyszał, że oddał do związku 70 zł. Rybak dostał 2.500 zł bo miał długi.

Koledzy Kuchciaka nie podzielali zdania, że pieniądze zdobyte powinny być przeznaczone na cele partyjne, że mogą sobie je pożyczyć, a później oddać. Kuchciak zeznał następnie, że przygotowywał również inne napady.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 28 stycznia 1933. Sygn. III Pr. 11/33. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26 stycznia 1933 L. B. II 2 20/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 21 z daty 26 stycznia 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, zaczynającego się od słów: „Zgromadzeni" do słów „procesu brzeskiego" wraz z tytułem artykułu, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona zbrodni z artykułu 154 § 2 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

—ooo—

Awangarda... Flicka...!

Wystąpieniu p. ministra **Zarzyckiego** na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu przeciw **polskim spólnikom wrogich Polsce geszeftów i machinacyi hitlerowca Flicka** na G Śląsku należy jeszcze słów parę poświęcić...

Zbyt pochopnie a niepotrzebnie p **Zarzycki,** b. legionista i generał w rezerwie, rejterował przed obłudna „obrazą" panów, którzy gdyby mieli trochę więcej **poczucia wstydu,** powinniby, miast „ciskać się", **przysiąść całkiem cicho i skromnie.**

Tem skromniej, że jeżeli mogą dziś w Polsce tak butnie się rozpierać i urągać **odpowiedzialności za działanie na szkodę kraju,** to tylko dzięki opiece obozu „sanacji moralnej", którego rządy wszakże niewiadomo na jaką odmierzać jeszcze długość.

O koncernie **Flicka,** o jego niszczycielskiej polityce na polskim G. Śląsku, o ruinie, jaką w tej najbardziej uprzemysłowionej części kraju **świadomie** wytwarza, specjalnie nam wrog. kapitał niemiecki, o **straszliwych ofiarach** — dziesiątkach tysięcy bezrobotnych i ich bezbrzeżnej nędzy!— jakie pociąga tam za sobą gospodarka Flick'ów, pisało dużo i nasze pismo i cała prasa nietylko niezależna. ale nawet i „sanacyjna", uderzając na alarm. że zagraniczni aferzyści kapitalistyczni, **rozmyślnie podkopują tam przemysł,** posiadający dla Polski takie doniosłe znaczenie.

W jednym z artykułów, sprawie tej poświęconych, w roku ub. notowaliśmy **alarmy prasy „sanacyjnej",** że np. huty, należące do koncernu **Flicka,** napływające do nich zamówienia, **oddają do Niemiec,** gdy w hutach w Polsce ogranicza się produkcję, a ludzi setkami na bruk wyrzuca. Przytaczaliśmy, nie podejrzane chyba o żadną „złośliwą tendencję" głosy takich ultra „sanacyjnych" organów, jak np. krakowski „I. K. C.", lub warszawska prasa „czerwona". która piętnując powyższe machinacje flickowskiego koncernu, nazywa je **„niezwykłym skandalem"** i wzywa Rząd, by raz wreszcie **„zrobił porządek z bezczelnymi kapitalistami niemieckimi, hasającymi na doli polskiego robotnika i dojącymi Rząd polski zapomocą zapomóg, premij wywozowych (!) i t. p."...**

Powtarzając świadectwo powyższe wymieniliśmy w roku ub. równocześnie **nazwiska Polaków,** zasiadających **w radzie** nadzorczej koncernu **Flicka.** a więc z **Flickiem** „współpracujących" i za jego wrogą dla nas gospodarkę na G. Śląsku tem samem **wobec Polski bezwarunkowo odpowiedzialnych.**

Zaprezentujemy te nazwiska ponownie, a więc: Janusz ks. **Radziwiłł,** wiceprezes klubu B.B., b. minister Hipolit **Gliwic,**

..., dalej np. dr. Antoni **Wieniawski,** p. Józef **Żychliński,** jeden z potentatów **przemysłu** cukrowniczego i t. d....

Wraz z powyższymi panami w radzie nadzorczej koncernu zasiadają np. **Stein,** bankier z Kolonji, **Goldszmidt** i **Gutman,** bankierzy z Berlina, dalej spólnik **Flicka,** osławiony **Harriman,** któremu „sanacja" chciała przed paru laty oddać **„elektryfikację" polskiego „trójkąta strategicznego"**, dalej europejski przedstawiciel koncernu Harrimana, następnie sam pan **Flick** z Berlina i dwuch jeszcze przedstawicieli niemieckiego kapitału, również **z** Berlina.

W tem to towarzystwie tkwią, razem z nim „współpracują" i widocznie zupełnie dobrze się czują wyżej wymienieni panowie ze strony polskiej, jak **widzimy, wybitni przedstawiciele obozu „sanacji moralnej".**

Czy ci panowie tak są ślepi i naiwni, że **„nie wiedzą"** kto to jest Flick i jaka jest jego rola na G. Śląsku? Chyba nie! Więc pocóż razem z nim **zasiadają w jednej radzie nadzorczej** dla jego niszczycielskiej roboty **robią z siebie parawan?!** Czy tylko dlatego, żeby za to... **pieniądze brać?!...**

Jaką więc rolę ci panowie z obozu ponoć tak **bardzo „państwotwórczego"** i tak zawsze górnolotnie deklamującego o **„świętości państwowego interesu",** jaką rolę ci panowie **w spółce z Flickiem i Harrimanem** mają do spełnienia?!... Bo dla kraju dla przemysłu polskiego **nie zrobił absolutnie niczego,** co stwierdził wyraźnie na Komisji Budżetowej p. minister **Zarzycki...** Jedyna zatem konkretna ich rola polega na tem, że **kryją swemi nazwiskami i swymi wpływami** to, co robią różne Flicki na G. Slasku.

Dziś, gdy ta ich rola, przez ministra z ich własnego obozu. została słowem **„szmata"** tak ostro napiętnowana, panowie ci próbują **zwalić z siebie** odpowiedzialność na jakieś **„czynniki miarodajne",** za którychtak twierdzą — **wiedzą i akceptacją** do flickowskiej Rady Nadzorczej **weszli, tam siedzą i... biorą oczywiście wysokie tantjemy!...**

Ta wymówka nie złudzi nikogo, ni też tych, co współdziałają na jawną szkodę kraju, zupełnie nie usprawiedliwia i od odpowiedzialności nie zwalnia. Jeżeli do tej odpowiedzialności grupa konserwatywna z B.B. usiłuje **wplatać także i „czynniki miarodajne"** i pod ich opiekę się schronić, to tylko **dopełnia obrazu tej zgnilizny,** na którą **pluje dziś cały kraj,** którą p. Zarzycki w przystępie chwilowego odruchowego **wstrętu** tak **dosadnie określił.**

kcz.

Tempo! tempo!!

Uwagi po zakończeniu prac budżetowych w Komisji Sejmu

W związku z zakończeniem prac budżetowych w Komisji Sejmu, zamieszczamy poniżej charakterystykę działalności tej Komisji:

W poniedziałek Komisja Budżetowa Sejmu zakończyła swoją pracę nad budżetem wysłuchaniem generalnego referatu pos. Miedzińskiego (BB) i uchwaleniem ustawy skarbowej.

Przy tej sposobności warto raz jeszcze przypomnieć, w jakich warunkach i w jakiem tempie odbywała się cała ta groteskowa praca w Komisji Sejmowej. Pisano o tem nieraz w opozycyjnych gazetach. Ale szersza publiczność zapewne niezbyt zdaje sobie sprawę ze wszystkich szczegółów. Przypomina mi się jakiś film. w którym sekretarka impresarja jakiegoś artysty - tenora doprowadza go do szału, przerzucając go z występu na występ. z miejsca na miejsce. pokrzykując przytem: „tempo! tempo!!" Otóż tak właśnie pracowała Komisja Budżetowa polskiego Sejmu, pod dyrekcją swego przewodniczącego pos Byrki i jego zastępców.

Przeciętnie „brano" **jeden budżet na dzień.** Nieraz chodziło o grube setki miljonów, o szereg bardzo zawiłych i trudnych problemów, ale co to szkodzi? Byle szybciej, byle szybciej!

Weźmiemy przykład. **Budżet oświaty** wynosi w wydatkach przeszło 300 miljonów. Ten budżet obejmuje około 10 pierwszorzędnych, dość niezależnych od siebie działów, jak 1) wyznania 2) oświata powszechna, 3) zawodowa. 4) rolnicza (świeżo przeniesiona z min rolnictwa), 5) wyższa, 6) sztuka 7) zakłady naukowe, 8) archiwa, 9) wychowanie fizyczne, 10) oświata pozaszkolna i t. d. Na to wszystko mówca socjalistyczny otrzymał od przewodniczącego (zastępcy p. Byrki), p. Hołyńskiego **równo trzydzieści minut.** Innemi słowy. na jeden dział przypada **trzy minuty,** — dla analizy, charakterystyki, wyrażenia swego stanowiska i t. p. A przecież zostaje jeszcze cały szereg kwestji, nie znajdujących się w poszczególnych działach, jak np. oświata mniejszościowa! Przeciętna szybkość wynosi tedy **przeszło trzydzieści miljonów na minutę!** I to nie w plenum, ale niby to w „szczegółowej", analitycznej dyskusji komisyjnej. Jak to p.p. Byrka i Hołyński wyobrażają sobie **skuteczność** tej roboty, —nie wiem.

Czy to wszystko? Nic podobnego. Bywały posiedzenia komisyjne. które trwały **do trzeciej godziny nad ranem.** Ponieważ skład komisji w dużej części jest ten sam, więc można sobie wyobrazić warunki pracy. „Odwalano" setki miljonów w tempie jakiejś dzikiej galopady.

Za młodu czytałem słynne **„Przygody barona Münhausena".** Otóż ten kłamczuch opowiadał, że sławne rosyjskie „trojki" lecą w takim pędzie, że gdy z powozu wystawił parasol, to słyszał jak parasol po słupach kilometrowych szybko zabębnił — trrr... **Mniej więcej w ten sam sposób Komisja Budżetowa bębniła po budżetach, po miljonach i miljardach!... Tylko. że tym razem jest** to prawda.

Czy to już wszystko? Ależ bynajmniej! Gdy np. była w tej groteskowej robocie oświata, referat bebekowego referenta i mowa ministra zajęły razem **dosłownie pół dnia,** i dopiero o godz 4 p.p. doszli do głosu mówcy opozycyjni. zgóry ograniczeni w powyżej podany sposób. Byle szybciej, byle prędzej, byle Komisja nie mogła należycie się zastanowić! Byle prasa nie mogła należycie zreferować! **Byle społeczeństwo nie miało czasu i możności wejrzeć w tajniki, szczegóły, mechanikę budżetu!**

O to przecież przedewszystkiem chodzi.

Wreszcie w poniedziałek zziajana, zadyszana Komisja dobiegła do mety. Budżet jest, jak to się mówi. „gotów". Kierownictwo Komisji spełniło pokładane w niem nadzieje.

Rezultat? Krótki. W preliminarzu mieliśmy **360 mil. deficytu.** referent p. Miedziński zgodził się, **iż deficyt wynosi 394.148.813 miljonów,** prof. Rybarski wykazał, iż po uwzględnieniu deficytu kolejowego itp., deficyt będzie wynosił przeszło **500 milj.,** t. zn. przeszło pół miljarda. P. Miedziński powiada, że te 400 milionów bez trudu się pokryje: 170 mil. z rezerw kasowych, 130 milj. z niezapłaconych długów zagranicznych, a 100 milj. — z mającej być rozpisaną pożyczki wewnętrznej. Taki jest krótki rezultat pracy komisyjnej.

Cała ta praca komisyjna była **jedną wielką groteską.** I społeczeństwo powinno dobrze sobie uprzytomnić do jakiej roli zdegradowano Komisję Budżetową i cały Sejm. Do roli maszynki szybko przygotowującej budżet dla sanacyjnego naczalstwa. Byle szybko! Tempo!

Kazimierz Czapiński.

Obchody 40-lecia P.P.S. na Śląsku Cieszyńskim

stały się potężnemi demonstracjami na cześć braterstwa z P. P. S.

Bratnia nasza partja: Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji uczciła w podniosły sposób 40-lecie P. P. S.

W Kryńcu, Stonawie i Karwinie odbyły się trzy uroczyste Akademje z przemówieniami tow. tow. **Chobota Piotrowskiego.**

Zgromadzona na Akademjach ludność robotnicza i chłopska z zapałem przyjmowała przemówienia. Pozdrowienia od PPS, przywiezione przez tow **Piotrowskiego,** wywołały manifestacje na cześć naszej partji.

Akademje uświetniły występy miejscowych kół **„Siły",** które uzupełniły program **pieśniami bojowemi, orkiestrą i obrazkami z życia socjalistów polskich pod zaborem.**

Tow. Piotrowski przywiózł zebranym pozdrowienia od tow tow **Limanowskiego i Daszyńskiego.** W odpowiedzi na to uchwalono wysłać do obu tych towarzyszów listy z wyrazami hołdu...

Na Akademiach Jubileuszowych przyjęto z entuzjazmem następującą rezolucję.

„Zebrani na uroczystej Akademji Jubileuszowej uważamy obchód dzisiejszy za manifestację najściślejszych więzów braterskiej solidarności, całej polskiej klasy pracującej w Czechosłowacji z proletarjatem Polski i jego wodzem Polską Partją Socjalistyczną. Z okazji jej 40-letniego istnienia ślemy jej nasze braterskie pozdrowienie, życząc jej zarazem zwycięstwa w jej obecnej ciężkiej walce o prawo i demokrację. Dzieje PPS. to dzieje nieprzerwanej walki o prawo robotnika i chłopa o Niepodległość Polski, demokrację i ostateczne wyzwolenie ludu roboczego z pod jarzma kapitału: o Socjalizm

Ile to bohaterskich walk na froncie wyzwoleńczym, w okresie tych 40 lat stoczyła PPS., ile to ofiar położyła ona na ołtarzu wyzwolenia ludu pracującego z pod knuta caratu i ucisku innych zaborców! Wspominamy z głębokim hołdem wielkich męczenników, którzy zginęli na szubienicach i katorgach: dalej szlachetną postać patrjarchy polskiego Socjalizmu, Bolesława Limanowskiego, tow. Daszyńskiego, tow. Perla i wszystkich tych, którzy z niezłomną wiarą w ostateczne zwycięstwo ludu pracującego i Socjalizmu walczyli i walczą o lepszy byt klasy pracującej.

To też ludność pracująca w Czechosłowacji i Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji stoi niezłomnie pod czerwonym sztandarem P. P. S i wierzy głęboko, że proletarjat Polski, który budował niepodległość Polski, jest jedyną i najżywotniejszą podwaliną jej przyszłości: t. j. Polski demokratycznej i rządów Robotniczo - włościańskich!

Niech żyje P. P. S.!

Niech żyje Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza!

Niech żyje Socjalizm!

Kalendarzyk Młodego Robotnika

wydany przez Komitet Centralny Org. Młodz. TUR. winien znaleźć się w ręku każdego działacza robotniczego.

Jest to jedyny kalendarzyk robotniczy.

Cena 60 gr. Do nabycia w Sekretarjach Org. Młodz. TUR. Księgarni Robotniczej. Warszawa. Warecka 9. i Sekretarjacie K. C. O. M. T. U R. Warecka 7. Przy zamówieniach ponad 10 egz. rabat.

Rejestracja pracowników państwowych

Wszystkie urzędy państwowe otrzymały w b. m. formularze do przeprowadzenia rejestracji pracowników państwowych celem ustalenia stopnia służbowego, kwalifikacyj zawodowych, stanu rodzinnego (dzieci urodzonych po r. 1915), czasokresu służby w wojsku zaborczem i polskiem względnie w pol. formacjach wojskowych (Legjony itd.), służby państwowej w państwach zaborczych i polskiem, względnie innej zweryfikowanej.

Dane powyższe mają być przedłożone władzom II instancyj (urzędom wojewódzkim itd.) w pierwszych dniach lutego br.

Materjał ten, przekazany głównemu Urzędowi statystycznemu ma na celu zbadanie podstaw finansowych ustawodawstwa emerytalnego pracowników państwowych. Skutkiem tego w sferach tychże zapanowało zrozumiałe zaniepokojenie, to też mówi się o pogorszeniu praw emerytalnych pracowników państwowych. Są pogłoski o przekazaniu pracowników państwowych do ZUPU. Po doświadczeniach bezrobotnych pracowników umysłowych ze ZUPU niewesoło to horoskopy dla pracowników państwowych.

Skarb państwa egzekwuje swych wierzycieli!

Bałagan sanacyjny święci dziś prawdziwe triumfy. Z prowincji otrzymujemy następujące zażalenie: Skarb państwa wobec deficytu budżetowego nie wypłaca regularnie nawet komornego za lokale zajmowane przez urzędy państwowe. W danym wypadku zalega z resztą komornego za r. 1932 w kwocie około tysiąca złotych. Natomiast od tej samej osoby ściąga urząd skarbowy podatek dochodowy w kwocie kilkuset złotych, narażając ją na koszta egzekucyjne i kompromitację.

Egzekwowanie podatku dochodowego od osoby, której skarb państwa winien znacznie większą kwotę za komorne, — to prawdziwa groteska, możliwa tylko za pobytu archeologa w min. skarbu.

Fachowiec, liczący się z interesem obywateli, wydałby co do powyższych wypadków zarządzenie wypłaty zaległych należytości conajmniej do wysokości zaległych podatków.

Ciekawe byłoby podanie do publicznej wiadomości kwoty należytości, winnych przez skarb państwa obywatelom, a wtedy okazałoby się jaki w rzeczywistości jest niedobór budżetowy. Zaleganie przez skarb państwa z wypłatami potęguje jeszcze bardziej istniejący kryzys i bezrobocie.

Jednolity front USDP i PPS

W dniu 29 stycznia odbyła się we Lwowie wspólna konferencja przedstawicieli polskiej partji socjalistycznej i ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji. — Konferencja ustaliła jednomyślnie bezwzględną konieczność stałej i zorganizowanej współpracy obydwu partyj socjalistycznych, których pogląd na położenie kraju i na zadania bezpośrednie Socjalizmu okazał się jednakowy w zasadzie.

Konferencja ustaliła zarazem główne wytyczne form organizacyjnych stałej współpracy wzajemnej.

* * *

W toku dyskusji omówiono szczegółowo położenie ukraińskich mas pracujących na ziemiach województw południowo-wschodnich, między innemi konferencja napiętnowała niesłychany fakt bezprawnego przekazania „Narodnego Domu" — własności społeczeństwa ukraińskiego we Lwowie — w ręce garstki tak zw. moskalofilów, która doprowadziła swą gospodarką majątek „Narodnego Domu" do ruiny.

Uroczystość jubileuszowa w Przemyślu

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA LIEBERMANA

Dnia 29 stycznia święcił proletarjat przemyski uroczystość 40-letniego jubileuszu PPS imponującem zarówno duchem i postawą, jak i siłą liczebną (około 3000 obecnych) zgromadzeniem robotniczem.

Przemówienie poprzedził obraz symboliczny „Walka toczy się dalej" układu tow. Gansa, wykonany przez sekcję dramatyczną org. mł. TUR.

Po wejściu pocztu sztandarowego zagaił zgromadzenie tow. dr. Grosfeld, obrazując w krótkiem a mocnem przemówieniu, w nawiązaniu do dzisiejszej sytuacji, dotychczasowe boje proletarjatu polskiego. Do prezydjum zostali powołani tow. Beluch przew., Akslerowa, Mikruta, Klisz (80-letni nestor organizacji przemyskiej), Jasiński, Nassenfeld i Maciurzyński.

Zkolei zabiera głos owacyjnie witany tow. pos. Lieberman, wygłaszając dłuższą, płomienną mowę. Oto główny tok myśli tow. Liebermana:

Na wstępie oddaje tow. Lieberman cześć zmarłym i poległym we walce towarzyszom idei, wyrażając równocześnie uznanie tym wszystkim, którzy od lat 40-tu po dzień dzisiejszy trwają przy swych ideałach. Rzucając garść wspomnień z dziejów partji w Przemyślu, stwierdza na ich podstawie, że rękojmią zwycięstwa proletarjatu może być tylko walka, solidarność i poświęcenie.

Przechodząc do dzisiejszych stosunków, stwierdza tow. Lieberman, że nienawiść obozu dziś rządzącego do PPS ma 3 źródła. Pierwszą przyczyną jest to, że my socjaliści nie chcemy rządów wojskowych, opartych na komendzie, rozkazie i obowiązku bezwzględnego posłuszeństwa. Tu cytuje tow. Lieberman zdanie wypowiedziane kiedyś przez Napoleona do generałów doradzających mu obsadzanie wyższych stanowisk oficerami: Francja nigdy się nie zgodzi na rządy wojskowe, chyba żeby przez 50 lat ciemnoty zupełnie znikczemniała.

Druga przyczyna leży w tem, że PPS przeciwstawia się niszczeniu praw i wolności obywatelskich, swobodnego wypowiadania swych przekonań, swobodnego organizowania się i ruchu i swobodnego wykonywania prawa wyborczego. Przykładem niszczenia wolności i poniżania godności ludzkiej może być w pierwszym rzędzie osławiony regulamin więzienny.

Trzecia wreszcie przyczyna nienawiści sanacji do nas leży w tem, że aparat państwowy winien, naszym zdaniem, służyć interesom klasy pracującej a nie, jak dziś, burżuazji i arystokracji. Ze znanego wywiadu Witosa w „Naprzodzie", niezależnie od tego czy ktoś wierzy Witosowi czy nie, wynika, że chłop dostrzegł zło i katastrofę kapitalizmu, zbliżając się niepowstrzymanie do naszych socjalistycznych idei, co stwarza nowe warunki naszego zwycięstwa.

Przytoczywszy szereg charakterystycznych wypadków malujących dzisiejsze straszne stosunki wyraża tow. Lieberman niezłomną nadzieję, że niedalekim jest już dzień sądu.

Na całym świecie, stwierdza tow. Lieberman, płynie dziś potężny prąd antykapitalistyczny i antyfaszystowski tych wszystkich, którzy mają już dość ustroju ucisku i samowoli, nędzy i przepychu, głodu i przesytu. I wy, woła tow. Lieberman, rzućcie się z tonącego okrętu kapitalizmu we fale tego prądu i płyńcie ku nowej przyszłości, ku nowemu ustrojowi, ku nowemu światu.

Po uciszeniu się burzy oklasków, jakiemi zebrani żegnali tow. Liebermana przemówił jeszcze krótko tow. Beluch, poczem okrzykami na cześć PPS, socjalizmu i rządu robotniczo-chłopskiego i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono potężne zgromadzenie, świadczące wymownie o niezłamalnym froncie przemyskiego proletarjatu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Bajeczne pensje

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Wieczór Warszawski" następującą notatkę:

„Jedna z agencyj informacyjnych twierdzi, że generał Macieszewski — delegowany z ramienia BGK do rady zarządzającej zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, pobiera pensji rocznej około 140.000 złotych, nie licząc dodatków.

Były wiceminister skarbu, a obecnie wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Stefan Starzyński, pobiera rocznie około 100.000 złotych, nie licząc dodatków. Prezes Banku Polskiego p. Władysław Wróblewski pobiera rocznie 144.000 złotych, nie licząc tantjem i czterech dodatkowych pensyj w ciągu roku.

Naczelny dyrektor państwowej wytwórni uzbrojenia pobiera 160.000 złotych rocznie, nie licząc dodatków.

Zauważyć należy, że pensje prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego oraz prezesa Banku Polskiego ustalone są w wysokości 5.000 złotych miesięcznie, natomiast ich zastępców po 2.500 zł. miesięcznie. Zachodzi zatem pytanie, w jaki sposób pobory w prezydjum Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego urosły do tak wielkich sum?

W klatce tygrysiej

Komunikat krakowskiej wystawy drobiu, psów i ryb podaje, jako atrakcję, iż we wspólnem pomieszczeniu znajdą się rogacz z psem i pies z kotem. Otóż komunikat ten przypomina fakt, który niedawno miał się zdarzyć w Warszawie i w formie nieco zmienionego warjantu był w jednem z pism drukowany.

W chwili, gdy pewien dygnitarz zamierzał wsiadać do oczekującego nań auta, zauważył koło bramy człowieka, jakby szukającego okazji ujrzenia go. Ukłon pełen uszanowania powitał dygnitarza. Dzięki niezawodzącej go pamięci werokowej — rozpoznał dygnitarz byłego żołnierza, który pod jego rozkazami służył i cieszył się nawet jego względami.

— Co? Macie może prośbę do mnie? to powiedzcie krótko i węzłowato.

— Panie generale: ja z prośbą i z meldunkiem, że teraz pracuję w cyrku przy tresurze.

— Tak?...

— Ośmieliłbym się prosić p. generała, ażeby kiedy wolnym czasem obejrzał... Ogromnie mi się udał jeden tygrys. Oswoiłem go tak, że mu daję kozła do klatki, a on ani mruknie.

— I zgoda taka ciągle trwa

— Tego, panie generale, nie powiem; czasami się to psuje. Trzeba wtedy... kupować innego kozła.

— A więc kozioł ofiarny. Ale to niebardzo ten tygrys oswojony.

— Panie generale, tygrys to, jak mówią, księżę zwierząt, ma swoje fanaberje. A kozioł, jak kozioł, czy ja wiem: uparty. A przecież i wśród ludzi, kto silniejszemu nie ustąpi — ten przepadł!

— Widzę filozof się z was zrobił... Tak, tak silniejszemu trzeba ustąpić, upierać się nie można — już machinalnie, jakby w próżnię powtórzył dygnitarz. — Zobaczę...

Rozjaśniła się twarz petenta, który ostatnią zapowiedź zrozumiał jako obietnicę przybycia, a dygnitarz w zadumie wsiadł do auta.

PRZEGLĄD LITERACKI

WACŁAW BERENT. W związku z przyznaniem tegorocznej nagrody państwowej Wacławowi Berentowi dajemy narazie poniższe informacje: Nagrodzona powieść biograficzna o gen. Dąbrowskim pt. „Wywłaszczenie Muz" drukowana była w „Pamiętniku Warszawskim". W książkowem wydaniu ukaże się w 9-ciotomowych Pismach W. Berenta (nakład Gebethnera i Wolffa), które obejmują pozatem „Fachowca", „Próchno" (te dwie powieści już są w sprzedaży); „Ozimina" i „Żywe kamienie". W związku z nagrodą firma Gebethner i Wolff przedłużyła subskrypcję do dnia 20 lutego br. Warunki: całość zł. 48, płatne w 4 ratach. Pobieżne omówienie twórczości Berenta znajduje się w „Portretach" t. I. Z. Dębickiego, w „Polskiej literaturze współczesnej" dra St. Lama, w „Literaturze współczesnej" M. Szyjkowskiego i we „Współczesnej literaturze polskiej" W. Feldmana. Fotografij Berenta dostarcza zakład fotograficzny J. Rysia, Warszawa, plac Kazimierza 9.

„Informacje" „Kurjera Porannego"

Preliminarz budżetowy państwa, wraz z preliminarzam przedsiębiorstw i monopolów, przedłożony w druku Sejmowi dn. 4 listopada ub. r., opracowany został przez Ministerjum Skarbu jeszcze z początkiem jesieni, a uchwalony przez Radę Ministrów w pocratkach października, o czem wszyscy chyba wiedzą.

Szczegółowa debata nad całym preliminarzem rozpoczęła się dn. 15 grudnia z. r., poczem po przerwie dn. 9 b. m. Jak wiadomo, dn. 13 stycznia komisja omawiała i przyjęła preliminarz kolei czyli t. zw. „plan finansowo gospodarczy przedsiębiorstwa PKP", przyczem referent tego preliminarza, pos Brzozowski z BB, na podstawie cyfrowych danych roku poprzedniego — stwierdził, że aby przewidywane w preliminarzu dochody z eksploatacji kolei zbliżyć do rzeczywistośc, należy je obniżyć o 168 mili. zł. A ponieważ Rząd, właśnie na podstawie owej nierealnej cyfry dochodów „przewiduje" w kolei „nadwyżkę" 162 milj. zł., tedy w świetle wywodów referenta z większości rządowej, owa „poetyczna „nadwyżka" przemienia się w zupełnie prozaiczny deficyt. O dyskusji nad preliminarzem kolei pisała na zajutrz cała prasa, również i sanacyjna, podając wywody referenta i ogólne cyfry budżetu kolejowego.

Aliści „poczytny" organ p. Stpiczyńskiego, po upływie wielu, wielu dni, gdy debata kolejowa dawno już w opinji publicznej przebrzmiała, postanowił czytelników swych „pokrzepić" tą „radosną" nowiną, że koleje w roku bieżącym dadzą skarbowi państwa 50 milj. zł. „na czysto". Wiec w jednym z numerów ubiegłego tygodnia „łupnął" sobie taką „informację":

„Uchwalony (!) przez Radę Ministrów plan finansowo - gospodarczy Pols. Kol. Państw. na 1933 r. przewiduje" i t. d.

Tu następują cyfry te same, które omawiano na Komisji jeszcze 13 b. m., a które wszystkie pisma przytaczały następnego zaraz dnia.

Tę swoją „rewelacyjną" notatkę zaopatruje „Kur. Por." w następujący tytuł wielkim sensacyjnym drukiem: „Koleje dadzą (!!) Skarbowi 50 miljonów zysku" (!).

Oto informacja pierwszej klasy—w kilka miesięcy po uchwale Rady Ministrów a w 2 tygodnie po dyskusji na komisji i sprawozdaniach z niej we wszystkich pismach krajowych.

Możeby „poważny" organ sanacyjny, zamiast raczyć swoich nieszczęsnych czytelników mętnemi i śmiesznemi elukubracjami, w guście „refleksji" p. Rzymowskiego, zatroszczył się o jakieś mądrzejsze i ściślejsze dla swych odbiorców informacje, a nie karmił ich... takiemi śmieciami.

H. N. BRAILSFORD

Co Anglja ofiaruje Indjom

Gdy Hindusi zażądali konferencji Okrągłego Stołu, na której ich przedstawiciele mogliby naradzać się z przedstawicielami Anglji nad opracowaniem wolnej konstytucji dla swojego kraju, to żądali rzeczy pożądanej z punktu widzenia moralnego, ale materjalnie niemożliwej. Nie może być równości między uzbrojonem Imperjum a bezbronną kolonją. Indie ponadto są dłużnikiem a Imperjum wierzycielem, a opatrzność tak rozdzieliła dochody obu tych krajów, że na każdy przeciętnie funt w kieszeni Anglika przypada jedna rupja przeciętnie na Hindusa, trzynaście zaś rupji idzie na funta. W takich warunkach dobre obyczaje mogą nakazywać pozory równości, ale rzeczywistość była inna. Nie znaczy to, by rzeczywistość nie panowała dokoła Okrągłego Stołu. Nie naród hinduski, lecz Rząd Brytyjski mianował Hindusów, mających przemawiać w ich imieniu. Konferencja zbierała się trzykrotnie, a za każdym razem wybór był coraz to surowszy. Kiedy konferencja zasiadła poraz trzeci przedstawiciele największego stronnictwa hinduskiego korzystali z gościnności oficjalnej gdzieindziej. Poczynając od *Gandhiego*, przywódcy partji mającej większość w Kongresie byli w więzieniu. W jakim stopniu konferencja przestrzegała grzecznościowej równości, trudno powiedzieć, ponieważ obradowała w tajemnicy. Być może, że obie strony debatowały na równych prawach, ale decyzja ostateczna zależała wyłącznie od jednej z nich.

O trzy przeszło lata spóźniona konferencja ostatnia nawet dotąd nie skończyła swej pracy. Niektóre z linji wytycznych są wciąż mgliste. Hindusi, lub ci, których wybiorą do tego, powiedzą swe ostatnie słowo dopiero wtedy, gdy wrócą do Westminsteru jako świadkowie przed komisją parlamentarną, badającą obecny projekt przyszłej konstytucji. Kiedy federacja zostanie stworzona — o ile wogóle do tego dojdzie — jest rzeczą wątpliwą. Sir *Tej Sapru* chce czekać do r. 1935, a nie dłużej, ale w pojęciu Rządu Brytyjskiego okres ten, oczywiście, przedłuży się.

Budowniczowie tej długiej przerwy zmieniali kilkakrotnie szkic swego planu zasadniczego. Pierwszy pomysł był arcydziełem cynicznego natchnienia. Zaskoczone niespodzianem powodzeniem „cywilnego nieposłuszeństwa" w r. 1930, najlepsze mózgi brytyjskie zdobyły się na mądrą radę przyznania autonomji narodowej nie kryjącej żadnego niebezpieczeństwa. Oto książęta mieli stanowić przeciwwagę demokracji. Jeśli rzucić okiem na eksperymenty odpowiedzialnych przed parlamentem rządów w sprawie Indyj, to najstarsi mężowie stanu wahaliby się iść dalej niż *Sir John Simon:* zgodziliby się na autonomję prowincji, pozostawiając „środek" taki jaki jest. Nowa zuchwała idea polegała na wysunięciu książąt i tworzeniu federacji Wszech Indyj. Wyglądało to na rozwiązanie bardziej narodowe i bardziej imponujące, zwłaszcza, że obiecywało trzymanie w szachu istotnego niebezpieczeństwa, którem z punktu widzenia Imperjum jest demokracja hinduska, niespokojna, radykalna, wojująca, a wcielona w Partji Kongresu. Ci książęta wydawali się idealną przeciwwagą. Konserwatywni z tradycji, samowładni w swych posiadłościach, pogardliwie traktujący większą część całej filozofji liberalnej o prawach cywilnych i przedstawicielstwie ludowem — są oni potulnymi wassalami Wicekróla i Korony Brytyjskiej. Mają ponadto tę zasługę, że wyglądają na Hindusów. Dać im (porzuciwszy nonsens głosowania ludowego) trzecią część mandatów w parlamencie Wszech-Indyjskim, dalszą trzecią część przeznaczyć dla muzułmanów w osobnej kurji wyborczej, stworzyć dwie Izby, by jedna szachowała drugą, ograniczyć swobodę do najwęższej podstawy własnościowej, — i któż będzie potrzebował brać serio niebezpieczeństwo hinduskiej demokracji narodowej? Gdyby Imperjum istotnie wierzyło w ten cyniczny pomysł to mogłoby wziąć za niego pełną odpowiedzialność bez ryzyka. Ta ultra - konserwatywna konstytucja zawierała w sobie wszystko „bezpieczeństwo", jakiego tylko sprytna racja stanu mogła domagać się. Własność i porządek byłyby w rękach takiego arystokratycznego zgromadzenia tak bezpieczne, jak tylko przewidywanie ludzkie może je uczynić.

(Dok. nast.).

WIESŁAW WOHNOUT.

O pewnej myśli Karola Stryjeńskiego

(Dokończenie).

Ot teraz stała się taka rzecz niewiarogodna. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wstrzymał bezprawie wypłatę ustawowych zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych pozbawiając tysiące rodzin pracowniczych ostatniej pomocy, jaką państwo zobowiązało się im okazać i nie odezwał się ani jeden głos z szeregów pisarzy, któryby fakt ten napiętnował. Przewiduję zarzut jak może spotkać tę moją pretensję. Przecież — powiada się — czasy kiedy literatura spełniała zastępczo funkcje instytucyj publicznych, kiedy głos pisarza zastępował głos Sejmu, należą już do przeszłości, nie można żądać by pisarz stanowił swego rodzaju wiszący dzwon alarmowy, którym w razie pożaru potrzasa lada chłystek — nie można wymagać, aby w każdej sprawie zabierali głos poeci mający swoje funkcje i swój zakres działania. Zdaje mi się, że pogląd ten jest całkowicie błędny. Pisarz współczesny musi mieć ścisły związek z życiem — było tak zresztą zawsze. namiętności polityczne, prądy społeczne zagadnienia prawne, rozpłomienia ły zawsze serca pisarzy i tylko my, patrząc na ich dzieła z oddalenia, nie zdajemy sobie często sprawy jaki to konkretny fakt zapłodnił ich wyobraźnię, jaka to rzeczywista krzywda, zbrodnia czy ofiara, przetworzona została na dzieło sztuki. Pogrzebmy jednak nie co w przeszłości, przeczytajmy trochę pamiętników, listów, słowem wszelkich t. zw. źródeł służących do poznania epoki, a zawsze z pod wyblakłego atramentu wykrobie krew serdeczną ówczesnych ludzi. Zawsze, to znaczy we wszystkich dziejach prawdziwego talentu! I nie może być inaczej Pisarz, który nie płonie ogniem miłości i nienawiści który na czarne nie mówi poprostu „czarne", a na białe „białe", — który w stosunku do namiętności życia stara się przybrać jakąś „ponadprzyziemną" pozę kieszonkowego Hamleta, mniej jest podobny do prawdziwego Hamleta niż do przemiłej p. Modzelewskiej, która śpiewa „i chciałabym i boję się" ... „potrafiłabym i boję się"... Znowu przychodzą mi na myśl uwagi J. N. Millera o napisaniu i... odwołaniu głośnego wiersza „Do prostego człowieka" przez p. Tuwima... I chciałabym i...

Punktem wyjścia tego felietonu była uwaga Karola Stryjeńskiego o szpitalnictwie:

— Jest jeszcze jedna dziedzina, o której nie miałem pojęcia, a którą postanowiłem zająć się, kiedy tylko wyzdrowieję — to szpitalnictwo.

Karol Stryjeński nie wyzdrowiał. Nie zajmie się już więc tą dziedziną, o której — jak pisze — nie miał pojęcia. Nie tylko on nie miał pojęcia. — My wszyscy nie mamy pojęcia. My, to znaczy ludzie zdrowi. Stykamy się z nią, poznajemy ją, zwykle dopiero wtedy, gdy już jest zapóźno. Jak Stryjeński. A tymczasem dziedzina ta już nie woła ale krzyczy wielkim głosem aby —prócz specjalistów — zajęli się nią ludzie — jakby ich tu określić? — no: nic. poprostu ludzie. Właśnie — zwyczajni ludzie. Nie specjaliści i nie urzędnicy, ale ludzie. I to nie drogą jakiejś wielkiej ankiety, czy komisji, ale całkiem zwyczajnie, wchodząc do poczekalni, ku okienku, w kolejce, wśród tych, — którzy potrzebują pomocy. Rozmawiałem o tem z p. Michałem Choromańskim autorem znakomitej książki wydanej u Gebethnera p. t. „Zazdrość i medycyna" i z rozmów tych wyniosłem potwierdzenie moich przypuszczeń: za białemi murami szpitali i lecznic ołowę nieszczęść dałoby się złagodzić przez gruntowną reformę służby szpitalnej, reformę nie techniczną, ale — psychiczną.

Poznałem w czasie grypy jednego takiego np. lekarza, który zapytany przezemnie czy jest lekarzem kasowym w danym rejonie (nie znałem go bowiem dotychczas) uczuł się tem pytaniem dotknięty.

— Skądże znowu! Za wysokie zajmuję stanowisko, abym pracował w kasie chorych...

Trzeba było słyszeć ten ton, jakim wypowiedział słowa „w kasie chorych"!

— Czemuż w takim razie zawdzięczam pańskie odwiedziny? — zapytałem — ja wezwałem lekarza kasowego

— Zostałem „donajęty" — odpowiedział miły pan doktór — na czas grypy, bo kasowi lekarze nie mogą sobie poradzić, ale tak na stałe, skądże znowu!

— Nie sądzę, aby stanowisko lekarza w kasie chorych było czemś tak bardzo ubliżającem — usiłowałem replikować — wręcz przeciwnie, bardzo to jest zaszczytne i piękne zajęcie!

Nie zrozumiał jednak. Machnął ręką, a potem zrobił mi na pożegnaniu mały wykład o całym jego zdaniem nonsensie (!!) lecznictwa kasowego, które wogóle, co tu gadać nie umyło się do praktyki prywatnej...

Zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie smutno. Lekarz ten był — tak jest! — asystentem uniwersytetu, miał aspiracje naukowe, kiedyś pewnie zostanie profesorem i będzie swoje przekonania z przed półwieku wszczepiał w młodych lekarzy, którzy potem pójdą „na posady" — do kas chorych. Czy tutaj nie trzeba aby zabrali głos światli ludzie i zrobili jakieś gruntowne przepłukanie mózgów?! I czy nie powinni tego zrobić właśnie pisarze?

Za czasów samorządu w kasach chorych rozwijała się pięknie organizacja lekarzy - społeczników, którzy stanęli na słusznem stanowisku, że lecznictwo społeczne potrzebuje nie tylko okazałych gmachów, laboratorjów, przychodni, lecznic i t. d., ale w równym, a może w jeszcze większym stopniu uspołecznionych ludzi, mających całkiem inne podejście do chorego.

Dziś praca tej organizacji, zdaje się, została przerwana. Tem potrzebniejszy wydaje się obecnie wgląd przedstawicieli opinji publicznej w te sprawy. Może więc ktoś podejmie przedśmiertną myśl Karola Stryjeńskiego. To jest także temat literacki...

Wrzenie na wyższych uczelniach lwowskich

W dniu wczorajszym, we wtorek, odbyły się, za pozwoleniem rektorów, na wyższych uczelniach we Lwowie protestacyjne wiece na politechnice, uniwersytecie, weterynarji i medycynie. W podnieconym nastroju uchwalono rezolucję protestującą przeciw projektowi rządowemu o szkołach akademickich.

Na politechnice odbył się tłumny wiec studentów. Jako kurator przemawiał rektor Zipser, wzywając do zachowania spokoju. Przemawiał m. in. profesor Szymkiewicz, który na zakończenie wzniósł okrzyk: **Niech żyje wolna nauka w wolnej Polsce!** Okrzyk ten przyjęli zgromadzeni burzą gorących oklasków. Uchwalono rezolucję za utrzymaniem samorządu szkół akademickich a przeciw projektowi p. Jędrzejewicza.

* * *

Młodzież sanacyjna odbyła bardzo nieliczne zebranie w lokalu „Strzelca" przy ul. Kurkowej. Po uchwaleniu rezolucji, oczywiście za projektem znoszącym samorząd uniwersytecki, nieliczni uczestnicy zebrania, pod osłoną policji odbyli „pochód" przez miasto, poczem delegacja ich udała się do profesorów Czernego i Stefki, którym złożyła kondolencję z powodu obrzucenia ich zgniłemi jajami...

Dyskusja nad projektem p. Jędrzejewicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej kontynuowano dyskusję nad projektem rządowym o szkołach akademickich.

Pos. Bryła (ChD), profesor politechniki we Lwowie, wypowiada się stanowczo przeciw projektowi, wskazując na niebezpieczeństwo odebrania senatom ich dotychczasowych uprawnień. — Mowca podnosi z naciskiem, że także rektor katolickiego uniwersytetu lubelskiego stoi na stanowisku zajętem przez wszystkich rektorów.

Pos. Wełykanowicz (kl. ukr.) skarży się, że mimo uchwały Sejmu z r. 1922 o założeniu uniwersytetu ukraińskiego obecny projekt nie przewiduje tego uniwersytetu. Zresztą wypowiada się przeciw projektowi rządowemu.

Pos. Bielecki (kl. nar.) omawia stosunek władz rządowych i uniwersyteckich do młodzieży. Głównem źródłem projektu rządowego jest chęć poddania młodzieży władzy ministra i policji. **Kult siły propagowany przez sanację to jest właśnie źródło zdziczenia.** Minister nie da sobie rady z młodzieżą.

Przewodnicząca pos. Jaworska (BB) przerywa: Nie wolno mówić, co będzie robił minister.

Tow. pos. Piotrowski protestuje przeciw uniemożliwieniu wypowiedzenia się. W tym karykaturalnym tzw. parlamencie polskim nawet lekko ministra krytykować nie wolno!

Pos. Komarnicki (kl. nar.) występuje ostro przeciw p. Jaworskiej, która cofa się.

Po przemówieniu posła Langera (str. lud.) przeciw projektowi zabrał głos pos. ks. Szydelski (dziki sanator), który oświadcza, że **projekt rządowy wywołał niepokój, nie był koniecznością, spowodował wspólny front profesorów uniwersytetów, a na terenie Sejmu połączył całą opozycję przeciw rządowi.** Mowca uważa, że minister idzie na ustępstwa.

TOW. POS. CZAPIŃSKI

stwierdza, że — jak pisze prasa sanacyjna — **chodzi o usunięcie niemiłych profesorów.** Co do argumentów o interesie państwowym, jest to pseudonim, pod którym kryje się interes rządzącego stronnictwa i rządu. Na podstawie obszernego wywodu historycznego mowca wskazuje na konsekwencje usunięcia wolności nauki. **Każde samodzierżawie i każda dyktatura nie znosi samodzielności myśli i nauczania.** Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami tego projektu, który niszczy niezależność nauczania, nie daje profesorom możności spokojnego kontynuowania prac naukowych a w zakresie charakterów wyhoduje **lokajów reżimu, serwilistów i karjerowiczów.**

Komisarz w warszawskim ZUPU

SKRÓCENIE OKRESU ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z 9 NA 6 MIESIĘCY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Minister opieki społecznej rozwiązał zarząd ZUPU w Warszawie, mianowicie komisję zarządzającą i komisję rentową. Komisarzem rządowym mianowany został dyrektor departamentu opieki społecznej p. Nakonieczníkoff. Jednocześnie minister zatwierdził wniosek komisarza rządowego o skreślenie par. 47 statutu, skutkiem czego okres zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych zostaje zredukowany z 9 na 6 miesięcy. Dalej zatwierdził minister wniosek komisarza w sprawie udzielenia wydziałowi ubezpieczeń od bezrobocia pożyczki z działu ubezpieczeń emerytalnych. Zaległe świadczenia za grudzień mają być wypłacone.

Pytania bez odpowiedzi

W SPRAWIE GOSPODARKI KOLEJOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu senacka komisja skarbowo-budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem na rok 1933 34.

Tow. sen. Kłuszyńska zapytuje ministra komunikacji, w jaki sposób dzieje się, że koleje mają zadłużenie na 450 miljonów, oraz przewidują deficyt na 156 miljonów, a mimo to mają wpłacić do skarbu państwa 70 miljon. Większość państw ma obecnie budżet deficytowy i ogłoszenie takiego sposobu, który dopuszcza możliwość zysków przy deficycie, zostałoby przez cały świat przyjęte z niebywałem uznaniem. Dalej porusza sprawę gnębienia i prześladowania pracowników kolejowych, należących do niemiłych sferom rządowym organizacyj.

Kierownik ministerstwa komunikacji p. Buskiewicz sprawę deficytu pominął milczeniem. Co do prześladowań kategorycznie oświadcza, że ministerstwo podobnych zarządzeń nie wydało. Jeżeli dzieją się w dyrekcjach podobne rzeczy, to bez wiedzy ministra i wbrew niemu.

—ooo—

To ma się nazywać samorząd gminny!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Komisja administracyjna zakończyła dziś drugie czytanie ustawy zwanej ustawą o samorządzie terytorjalnym.

Przy art. 68, regulującym sprawę miast i miasteczek w Małopolsce, w których obowiązuje ustawa gminna z roku 1896 obok ustawy z roku 1889, dotyczącej trzydziestu większych miast, uchwalono wszystkie miejscowości rządzące się ustawą z roku 1896, liczące ponad 3000 mieszkańców, tj. 125 na ogólną liczbę 157 miasteczek, podnieść do rzędu miast i poddać je ustawie z r. 1889.

Przy art. 89, dotyczącym przepisów przejściowych w sprawie wprowadzenia jednolitej gminy zbiorowej w Małopolsce i Poznańskiem przyjęto większością głosów BB poprawki posła Polakiewicza.

Trzecie czytanie odłożona na 7 lutego.

Przed zamknięciem posiedzenia poseł Wierczak (klub nar.) postawił wniosek, aby zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych o zwołanie państwowej rady samorządowej.

Wiceminister Korsak ustosunkował się do tego wniosku negatywnie.

Następne posiedzenie komisji 3 lutego.

„Luzy" bilonowe i pensje sanatorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu rozważano wniosek klubu narodowego, dotyczący podwyższenia przez rząd emisji bilonu, **co nie jest zgodne z art. 6 konstytucji.** Wnioskodawcy stwierdzają, że nieoglądanie się na Sejm w zakresie regulowania obiegu pieniężnego stałoby się praktyką wyraźnie sprzeczną z ustawodawstwem. Wniosek ten BB odrzucił. Również rozpatrywano drugi wniosek klubu nar., domagający się przedłożenia spisu członków dyrekcyj, rad nadzorczych i komisyj rewizyjnych zasiadających w przedsiębiorstwach i bankach państwowych, w monopolach i funduszach państwowych wraz z podaniem dokładnych danych co do ich wynagrodzeń. Oczywiście i ten wniosek sanacja odrzuciła.

Zgon Galsworthy'ego

—o—

Londyn, 31 stycznia. Sławny powieściopisarz angielski, tegoroczny laureat nagrody Nobla, John Galsworthy zmarł dziś przedpołudniem.

Galsworthy był najznakomitszym powieściopisarzem naszych dni. Szczyt jego twórczości stanowił sześciotomowy cykl powieści społecznych, zatytułowany „Saga Forsytów", tłómaczony na wszystkie języki świata, m. in. także na polski. Jestto monumentalna epopeja, dająca w ramach historji rodziny Forsytów wszechstronny obraz społeczeństwa angielskiego i jego ewolucji pojęć i obyczajów od czasów Wiktorjańskich, poprzez wojnę i doniosłe zdarzenia powojenne, jak wielki strajk górników z r. 1926, aż do przedednia zwycięstwa wyborczego partji pracy. Tem arcydziełem Galsworthy ugruntował swoją sławę w całym świecie cywilizowanym i zapewnił sobie nieśmiertelność w dziejach literatury światowej.

Jako prezes międzynarodowego związku PEN-klubów (organizacyj literatów), był Galsworthy przed paru laty w Warszawie i w Krakowie na zjeździe PEN-klubów, na którym przewodniczył; w Krakowie na bankiecie w Starym Teatrze wygłosił dowcipne przemówienie.

Przegląd prasy

—o—

ORGAN KRNĄBRNYCH LEGJONISTÓW O GWARDJI BEBECKIEJ

„Nowa Ziemia Lubelska" w artykule zatytułowanym: „Odległości", stwierdza, że istota BB zasadza się na samych i to olbrzymich odległościach. Wyjaśnia to tak:

„Odległość ta istnieje między **deklaracjami a czynami głoszonemi hasłami a postępkami, posłami i wyborcami, górą i dołem, przeszłością i teraźniejszością"**

Konstrukcja BB przesuwa się stale w kierunku reakcji i konserwy. Radziwiłły, Wiśliccy, Wierzbiccy zastępują masy pracujące. W rezultacie...

„Odległości te zwiększają się przerażająco. BB pracuje w całkowitem oderwaniu od terenu, wbrew społeczeństwu, niezgodnie z tradycjami legjonowemi.

I w tej właśnie grupie legjonowo-peowiackiej, która winna stanowić trzon obozu prorządowego, odległości są niezmierne. Jedni opływają w dostatki, rzucają pieniądze po restauracjach, drugim zaś nędza patrzy w oczy, głód ściska wnętrzności, troska bieli włosy. Entuzjazm nabrał cech urzędowych galówek, a posłowie pełnią swe funkcje kiwaniem głową i oderwanemi awanturami.

BB jedzie torem wytyczonym przez kartele i odgrywającą się konserwę, przystaje tylko na stacjach, których nazwy zaciemniają reklamy w rodzaju „skandal krzepi".

Oczywiście, że skandale nie interesowałyby nas, gdyby nie to, że właśnie nam stale je wytykają, że brukają niemi naszą przeszłość legjonową i peowiacką, że wreszcie są niezgodne z naszemi sumieniami, w których budzą wstręt i odrazę".

Po tych uwagach redakcja, wskazawszy, że sama odrzeka się od BB, wzywa swoich sympatyków do opuszczenia tej organizacji.

Zupełnie jasno określają owe leguny, co ich od BB dzieli — podkreślają, że swej przeszłości nie pozwolą „zniszczyć ludziom konjunktury nawet gdyby byli — jak piszą — naszymi byłymi kolegami". Ale co dalej uczynią? Tu jużześlizgują się z gruntu realnego i przechodzą do marzeń na jawie.

Mianowicie deklarują:

„Rzucimy dziś rodziny głodujące, staniemy do apelu, gdy nas Komendant wezwie, ale nigdy nie zgodzimy się, aby na naszej przeszłości żerowali wodzowie z BB, różni ciemni konjunkturzyści".

—ooo—

Gabinet Daladiera utworzony

Paryż, 31 stycznia. Desygnowany na premjera poseł Daladier utworzył nowy rząd francuski w składzie następującym: premjer i minister wojny poseł radykalny Edward Daladier, wicepremjer i min. sprawiedliwości poseł radykalny Penancier, sprawy zagraniczne senator bezpartyjny Paul-Boncour, sprawy wewnętrzne poseł radykalny Chautemps, finanse poseł radykalny George Bonnet, budżet poseł radykalny Lamoureux, marynarka wojenna poseł lewicy republikańskiej Leygues, marynarka handlowa poseł Frot (socjalista niezależny), oświata poseł de Monzie (socjalista prawicowy), praca poseł radykalny Francois Albert, kolonje senator radykalny Sarraut.

Nominacja Hitlera pod znakiem krwawych bójek

Berlin, 31 stycznia. Ubiegła noc minęła w Berlinie i wielu różnych miastach prowincjonalnych burzliwie. Rozentuzjazmowany hitleryzm, który doczekał się nominacji swego wodza kanclerzem, daje sobie upust, prowokując bójki.

Po capstrzyku, urządzonym wczoraj wieczorem przez szturmówki hitlerowskie i Stahlhelm, w którym wzięło udział około 15 tysięcy osób, w ciągu nocy dochodziło w różnych dzielnicach Berlina do krwawych starć. W Charlottenburgu doszło między hitlerowcami a komunistami do strzelaniny, w toku której dwie osoby zostały zabite, a pięć osób odniosło rany. Oprócz tego podczas bójek w różnych innych częściach miasta było około 15 osób rannych. Policja dokonała licznych aresztowań. W Schweinfurcie doszło między hitlerowcami a członkami „żelaznego frontu" do bójki. Hitlerowcy oddali szereg strzałów, od których trzech członków „żelaznego frontu" odniosło ciężkie rany. O starciach między hitlerowcami a przeciwnikami politycznymi donoszą także z Frankfurtu nad Menem, Würzburga i Hirschbergu.

ZWIĄZKI ZAWODOWE WZYWAJĄ DO SPOKOJU

Berlin, 31 stycznia. Połączone Związki zawodowe i organizacje pracowników i urzędników wydały wspólną odezwę, w której, wskazując na obecną sytuację, jaka powstała wskutek nominacji rządu Hitlera, podkreślają, że interesy całej klasy pracującej zostały poważnie zagrożone. — Celem odparcia wszelkich ataków na konstytucję i uprawnienia ludności należy zachować zimną krew i rozwagę. Odezwa wzywa do zachowania spokoju i zaniechania wszelkiej akcji indywidualnej.

W PARYŻU JAKNAJGORSZE WRAŻENIE

Paryż, 31 stycznia. Nominacja Hitlera kanclerzem Rzeszy wywołała w szerokiej opinji publicznej jak najgorsze wrażenie, aczkolwiek fakt ten uważany jest za logiczny rozwój polityki niemieckiej. Prasa francuska, nie szczędząc uzasadnionej ostrej krytyki, zajmuje jednak stanowisko wyczekujące, jakie stanowisko zajmie centrum niemieckie, bez którego poparcia rząd Hitlera musiałby pozostać rządem prezydjalnym. Pierwsza ocena faktu powierzenia władzy Hitlerowi uważana jest za eksperyment, otwierający drzwi dla wszelkiej awanturniczości. „Journal des Debats" krytykuje przy tej sposobności stanowisko różnych rządów francuskich, które, postępując wedle wskazań Brianda, rezygnowały kolejno z różnych pozycyj w mniemaniu, że ustępstwami sprowadzą Niemcy na drogę pokojową.

FASZYŚCI WŁOSCY NATURALNIE CIESZĄ SIĘ

Rzym, 31 stycznia. Prasa faszystowska przyjęła nowy rząd niemiecki z wielką serdecznością. „Giornale d'Italia" uważa powołanie Hitlera na stanowisko kanclerza za objaw siły żywotnej hitlerowców i oświadcza, że przykład faszystowski rzuca światło także poza granice Włoch. Dziennik kończy: — „Włochy serdecznie witają nowy rząd niemiecki, który jest wyrazem zjednoczenia wszystkich zdrowych sił narodu niemieckiego". „Lavoro Fascista" podkreśla, że nowy rząd niemiecki oznacza pogrzebanie konstytucji wejmarskiej i koniec reżimu socjalistycznego. Jest on wstępem do „trzeciej Rzeszy", czyli realizacją snów i marzeń młodego pokolenia niemieckiego. Dziennik kończy: „Hitler otwiera nowy rozdział historji niemieckiej".

LONDYN — NIEPRZYCHYLNY

Londyn, 31 stycznia. Nowy rząd niemiecki z Hitlerem na czele spotkał się w prasie angielskiej z krytyką nagół nieprzychylną. Korespondenci berlińscy donoszą, że nominacja rządu Hitlera dokonana została z całym pośpiechem z tej przyczyny, ponieważ zanosiło się na zamach stanu ze strony Reichswehry z generałami: Schleicherem, Hammersteinem i Blombergiem na czele.

SKOK W CIEMNOŚĆ

Nowy Jork, 31 stycznia. Nominacja Hitlera kanclerzem wywołała wśród amerykańskiej opinji publicznej wielkie zaniepokojenie. Prasa amerykańska wyraża obawy, że ten „skok w ciemność Niemiec" prowadzi do niebezpiecznej awantury i wskazuje, że ze względu na niepewną osobę Hitlera wskazana jest czujność zagranicy.

Berlin, 31 stycznia. Ze względu na wielkie zaniepokojenie zagranicy z powodu nominacji Hitlera wydał dziś rząd Rzeszy komunikat uspakajający, w którym oświadcza, że rząd nie zamierza podejmować żadnych eksperymentów gospodarczych lub walutowych.

SOCJALNA DEMOKRACJA W OPOZYCJI

Berlin, 31 stycznia. Wydział partji socjalnodemokratycznej Niemiec odbył dziś w gmachu Reichstagu obrady przy udziale członków „żelaznego frontu" i frakcji socjalistycznej Reichstagu. Przewodniczący frakcji socjalistycznej Reichstagu dr. Breitscheid przedstawił sytuację polityczną Niemiec i oświadczył, że obecny rząd jest najreakcyjniejszym od czasu istnienia Niemiec. — Klasa robotnicza nie zamierza czekać, aż otworzą się oczy obecnym zwolennikom Hitlera, lecz dziś już staje do walki obronnej przeciw wszystkim dążnościom antykonstytucyjnym. Opozycja socjalnych demokratów wobec nowego rządu jest faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości. Partja nie pozwoli sobie przepisywać sposobu walki, lecz sama będzie wiedziała, kiedy i jak użyć swoich sił. Partja pragnie, aby w walce tej pozostała w dobrych stosunkach z partją komunistyczną. W dyskusji wszyscy mówcy „żelaznego frontu" i pokrewnych organizacyj wyrazili solidarność z partją socjalno-demokratyczną.

CO POWIE CENTRUM,

Berlin, 31 stycznia. Kanclerz Hitler odbył dziś przedpołudniem zapowiedzianą konferencję z przywódcą centrum, prałatem dr. Kaasem i przewodniczącym frakcji centrum Reichstagu drem Perlitiusem. Dr. Kaas postawił Hitlerowi szereg pytań dotyczących kursu politycznego nowego rządu, od których wyjaśnienia uzależnił decyzję co do ewentualnej współpracy lub tolerancji rządu. Hitler zastrzegł sobie dać odpowiedź na te pytania później.

TELEGRAMY

—o—

DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 31 stycznia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 28 stycznia wynosiła 264258, tj. o 8979 więcej niż w ubiegłym tygodniu. Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku wynosi 82026, wzrost o 2052.

O OBRAZĘ CZCI BYŁEGO MINISTRA KWIATKOWSKIEGO

Tarnów, 31 stycznia (tel. wł.). Dziś w sądzie okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie obrazy czci byłego ministra Kwiatkowskiego przez p. Horodyńskiego. Obrońca oskarżonego adw. dr. Oberlaender podniósł, iż p. Kwiatkowski oświadczył był, że zarzuty oskarżonego dotknęły go nie jako osobę prywatną, lecz jako urzędnika. Do obrony z urzędu p. Kwiatkowski nie ma prawa, bo już nie jest ministrem. Na dowód że p. Kwiatkowski w istocie gnębił rolnictwo, podał dowód z prezesa Izb rolniczych p. Fudakowskiego, byłego ministra p. Janty-Połczyńskiego i wielu innych.

P. Kwiatkowski w swem przemówieniu twierdził, że popierał rolnictwo, gdyż wprowadzał cła ochronne. Gdy objął tekę, cło na smalec wynosiło 3 złote, gdy odchodził — 100 złotych. To samo ze słoniną. Zarządzenia były zawsze uzgadniane z całym rządem.

Adwokat p. Kwiatkowskiego wniósł o powołanie na świadków gen. Składkowskiego, prof. Bartla i prezydenta Mościckiego. Sąd wnioski obrony i oskarżenia odrzucił i zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Horodyńskiego na 10 dni aresztu.

SKAZANIE BOMBIARZY ŁÓDZKICH

Łódź, 31 stycznia (tel. wł.). Dziś zapadł wyrok w sprawie oskarżonych o zamachy bombowe Kuchciaka i spólników. Kuchciak skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, zaś reszta oskarżonych zasądzona została od 2 do 12 lat więzienia.

SKARGA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Genewa, 31 stycznia. Pertraktacje komitetu Rady Ligi Narodów nad sprawozdaniem w sprawie skargi niemieckiej mniejszości w Wielkopolsce i na Pomorzu z powodu polskiej reformy agrarnej zostały dziś przez delegata niemieckiego zerwane, ponieważ uznał stanowisko komitetu za niekorzystne dla Niemiec. Delegat niemiecki zapowiedział wniesienie tej sprawy przed forum Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

STRAJKI I LOKAUTY W DANJI ZAKAZANE NA ROK

Kopenhaga, 31 stycznia. Obie Izby parlamentu duńskiego przyjęły dziś ustawę, wedle której strajki i lokauty wzbronione są w całym kraju aż do 1 lutego 1934 r. Zapowiedziane na jutro lokauty, które pozbawiłyby pracy około 100 tysięcy robotników zostały w ten sposób unicestwione.

PROWIZORJUM JEDNOMIESIĘCZNE WE FRANCJI

Paryż, 31 stycznia. Izba francuska zatwierdziła dziś prowizorjum budżetowe na luty w wysokości 4.140 miljonów franków.

Na Akademji górniczej

W KRAKOWIE

odbył się wczoraj w południe wiec studentów przy udziale 200 uczestników, w obecności rektora Sarjusz-Bielskiego i dziekana W. Goetla. — większością 163 głosów przy 22 sprzeciwach i 10 wstrzymujących się uchwalono rezolucję w obronie samorządu wyższych uczelni i przeciw projektowanej ustawie o stypendjach.

Z kraju i ze świata

—o—

O NIEZNANE DOKUMENTY, DOTYCZĄCE MICKIEWICZA. U rządu sowieckiego mają być podjęte w najbliższym czasie starania o wydanie Polsce nieznanych dokumentów historycznych, dotyczących Adama Mickiewicza. Dokumenty te zawierają raporty Nowosilcowa, złożone generalnemu gubernatorowi Moskwy w roku 1826 i odsłaniają nowe i nieznane szczegóły z życia naszego wieszcza.

UWOLNIENIE KAPITANA ŁĄCZKOWSKIEGO. W sobotę po 3-dniowej rozprawie zapadł wyrok sądu wojskowego w Warszawie przeciw kpt. Łączkowskiemu, oskarżonemu o branie łapówek na stanowisku komendanta zbrojowni. Sąd uznał oskarżenie za nieudowodnione i wydał wyrok uwalniający.

POWÓDŹ I CIEMNOŚĆ W GMACHU TELEFONÓW MIĘDZYMIASTOWYCH W WARSZAWIE. Przy ul. Barbary w gmachu państwowych telefonów międzymiastowych o godzinie 5 w całym gmachu nagle zgasło światło. Okazało się, iż nastąpiło krótkie spięcie w transformatorze miejscowym, wskutek zalania go oraz wszystkich suteren wodą na wysokość około pół metra. O wypadku zawiadomiono inspekcję wodociągów i straż ogniową, celem wypompowania wody. Jak się okazało, pękła rura wodociągowa, — poczem przez fundamenty dostała się do gmachu. Straty nieznaczne, ponieważ sutereny są puste.

MAKABRYCZNE ŻARTY TROCKIEGO. Trocki bardzo przygnębiony po samobójstwie swej córki zdobywa się już tylko na żarty ponure, makabryczne: W rozmowie z przyjacielem oświadczył mu, iż w sporządzonym przez siebie testamencie, zapisuje swoją sławę, jako dar radzie komisarzy ludowych, a swój mózg, który po jego śmierci ma być wyjęty z czaszki, przeznacza dla Stalina, bardzo go bowiem Stalinowi potrzeba.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 7'30: „Zbójcy" (Abon. 7).
Czwartek, 3'30 popoł.: „Faust" (opera); wieczorem, 7'30: „Zbójcy".
Piątek, 7'30: „Zbójcy".
Sobota, 7'30: „Zbójcy".

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).
Czwartek, 12'00 w poł.: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel"; 3'30 popoł.: „Magja"; 7'30 wieczorem: „Jim i Jill".
Piątek, 7'30: „Jim i Jill".
Sobota, 7'30: „Jim i Jill".

POLSKIE TOW. MUZYCZNE WE LWOWIE
Piątek, 3 lutego: Kwartet smyczkowy, odznaczony pierwszą nagrodą konkursu im. Piłsudskiego.

COLOSSEUM
Film: „Noc w Chicago" i rewja „Awantury arabskie".

—ooo—

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ W TEATRZE ROZMAITOŚCI będzie komedja Devala pod tytułem „Mademoiselle". Reżyserja J. Warneckiego. Trzy czołowe role kobiece grają pp.: W. Jakubińska, J. Kossocka i artystka teatrów łódzkich p. Helena Krzywicka.

„JACUŚ NIEROBA I JEGO PRZYJACIEL", komedja dla dzieci i młodzieży W. Raorta grana będzie jutro we czwartek o godzinie 12 w południe w Teatrze Wielkim.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „FAUSTA". Jutro we czwartek grana będzie na scenie Teatru Wielkiego opera Gounoda „Faust" z Marją Sokół, M. Popowiczówną, St. Hingierówną, Anatolem Wrońskim, Konstantym Użciką i dr. Stefanem Tysiakiem. Przy pulpicie Antoni Rudnicki. Ceny miejsc od 45 groszy do 3'50 zł.

SIÓDMY KONCERT SYMFONICZNY odbędzie się w dniu 8 lutego z udziałem znakomitego jazzowego pianisty wiedeńskiego Waltera Landauera. W programie m. in. „Rapsody in blue" („Błękitna rapsodja") Gershvina poraz pierwszy wykonywana w Polsce.

COLOSSEUM. „Awantury arabskie" w wykonaniu całego zespołu „Wesołego Amora". Ważniejsze obrazy: „Awantury arabskie" — „Pat i Patachon żywi na scenie" — „Gdy noc zapadnie" oraz melodyjny finał dają gwarancję, że program ten zdobędzie sobie uznanie publiczności. Na ekranie poraz pierwszy „Noc w Chicago".

—ooo—

ZNOWU KUKLA. Wczoraj rano na domu akademickim zawieszono znowu kuklę, podobną do tej, jaką wywieszono przed kilku dniami. Policja kuklę usunęła.

ARESZTOWANIE. Aresztowano w mieszkaniu prywatnem studenta uniwersytetu Stanisława Skrzypka. Powód aresztowania nie jest znany.

„JAN DURDA Z GÓRY HYCLA". Jeszcze w listopadzie ub. r. głośną stała się tajemnicza afera szantażowa, której ofiarą padł lwowski lekarz, dr. O. Otrzymał on list, wzywający go do złożenia na Górze Stracenia o umówionym czasie kwoty 5 tys. złotych. W razie niedotrzymania tego terminu, zagrożono lekarzowi porwaniem jego jedynego synka. Pod listem podpisany był „Jan Durda z Góry Hycla". Lekarz zwrócił się o pomoc do policji, która urządziła zasadzkę na szantażystów, jednak bez skutku. W kilka tygodni później żona dra O. otrzymała nowy list od tajemniczego „Jana Durdy" z żądaniem złożenia pieniędzy w Parku Kilińskiego i nowemi pogróżkami, dotyczącemi porwania dziecka. Rodzinę lekarza ogarnął strach. Znowu zaalarmowano policję, wszelkie jej dochodzenia i poszukiwania zostały bez rezultatu. Cała sprawa wyjaśniła się dopiero wtedy, gdy zwrócono uwagę na służącą lekarza, niejaką Janinę Radzewicz. Zadawała się ona oddawna z pewnym osobnikiem z pod ciemnej gwiazdy — Oleksą Perichem. Okazało się, że Radzewiczówna udzieliła mu informacyj o swoich chlebodawcach. Perich powziął wówczas razem ze swym towarzyszem Chłopeckim pomysł szantażu w stylu lindberghiady. Wczoraj policja aresztowała Pericha i Chłopeckiego. Próba pisma wykazała, że owym tajemniczym „Janem Durdą" był Perich. Obaj aresztowani już dawniej znani byli policji jako notoryczni szantażyści. Osadzono ich w więzieniu.

SKOK Z JADĄCEGO POCIĄGU. W dniu wczorajszym z Potuszyna, pow. Tomaszów lubelski, jechał bez biletu do Lwowa Mikołaj Tarasiuk. Na przestrzeni Dublany—Podzamcze Tarasiuk został zpłoszony przez konduktora kolejowego. Tarasiuk w obawie, że konduktor go przytrzyma, wyskoczył z pociągu, doznając złamania nogi. Na miejsce wypadku wysłano parowóz wraz z poster. P. P., który Tarasiuka odwiózł do szpitala.

POŻAR MIESZKANIOWY. W mieszkaniu konsula angielskiego przy ul. Sienkiewicza 9, wskutek nadmiernego napalenia w piecu zapaliła się drewniana ścianka. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

MARTA OSTENSO 72

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Bej, Joe Tracy znów tu przyjeżdża! — rzekła nieoczekiwanie.

Nie podniósł oczu, lecz kącik ust skrzywił się powoli w zarozumiałym uśmiechu.

— Powiedział mi dziś o tem Dale Whitney! — odrzekł spokojnie.

Milczała chwilę. — Czemu nie opowiedziałeś mi tego przy wieczerzy? — spytała nakoniec.

Teraz spojrzał na nią z dobrodusznem szyderstwem. — Nie wiedziałem, że to takie ważne!

Głowa jej opadła w tył, a za smukłym pniem drzewa, ręce zacisnęły się w pięści. Ze ściągniętemi brwiami starała się opanować. Jak łatwo było by powiedzieć teraz, że imię Joego Tracy jest dla niej zaledwie mglistem wspomnieniem! Z trudem pokonała pragnienie oddania się raz na zawsze w moc Bejlisa, zostania w tejże chwili jeszcze jedną Carewową, nie żądania niczego, a tylko przyjmowania chciwie tego, co Carew raczy jej dać. Jednakowoż, niby maleńki, jasny obraz, wyłoniła się przed nią z mroku twarz Zenki Brazellowej. Carewowa, zmuszona przez całe życie męki serdecznej i zdruzgotanej dumy, znosić wszystkie możliwe Zenki!

Udało się jej nadać głosowi swemu brzmienie spokojne. — Nie, Bejlisie: Joe Tracy nie jest już dla mnie niczem. Dziwi mnie tylko, że mi o tem nie wspomniałeś — nic więcej.

Bejlis uniósł barki, a ręce splótł koło kolan; spojrzenie jego biegło w dal. — I nad tem się zastanawiałem! — rzekł. — Wcale nie zapomniałem o tem przy kolacji. Nie! Prawie ciągle miałem to na myśli, a kilka razy też na języku.

Znów zamilkł, wlepiwszy oczy w prerję, zasnutą mrokiem. — Poprostu zamykamy się przed sobą, Elzo!... Któregoś pięknego dnia klucz obróci się w zamku — i tak się to skończy. O tej stronie naszej małej zabawy nie myśleliśmy pierwotnie.

— Zdaje mi się, że nie myśleliśmy o rozmaitych rzeczach! — zauważyła z pewną goryczą.

Mówił dalej, jakgdyby nie był słyszał jej uwagi. — Ot, naprzykład Joe Tracy. Bo mówiliśmy właśnie o nim. Dla mnie był on zawsze tylko jednym z naszych parobków. Nie robię ci zarzutu, że dla ciebie był czemś więcej — dawno się z tem uporałem. Gdyby było wszystko, jak być powinno, to należałoby zaprosić Joego na parę dni — a przynajmniej raz, na kolację. Traktowalibyśmy go jako twoją dawną miłość, żartowalibyśmy i śmiali się z tego — by zaraz zapomnieć o wszystkiem. Tak jak jest, nie mówimy o tem. Rozumiesz, co mam na myśli?

— Tak, rozumiem! — odrzekła. Palce bolały ją, tak mocno je zaciskała.

Nagle zerwał się i spojrzał na nią. — Słuchaj, mały nieprzyjacielu: dłużej tak trwać nie może! Nie jesteśmy stworzeni do czegoś takiego — ja nie — a ty także nie! Owej nocy lipcowej — kiedy Lila Fletcher odwiedziła cię... nie zdołałem się powstrzymać i pocałowałem cię. Może zapomniałaś, że ty pocałowałaś mnie również — z całej duszy. Może jednak myślałaś, że nie wiem o tem.

Usiłowała wytrzymać jego spojrzenie, opanować szalone tętno serca. W parowie powyżej, żałośnie hukał puhacz, a sucha trawa na zboczu cicho wzdychała w lekkim podmuchu wiatru.

Jak gdyby była głucha na błagalny ton jego głosu, odrzekła niemal szeptem: — To... był tylko odruch fizyczny! — I doznając uczucia, jakgdyby słowa jej, niby cięcia noża mordowały coś w jej własnem sercu, dodała: — Już tego raz doświadczyłam — dawniej!

By nie musiała go widzieć, trzymała głowę odwróconą. Gdyby na niego spojrzała teraz, nie byłaby w stanie opierać mu się dłużej. Ale nie — znów ujrzała przed sobą oczy Zenki z ich przymglonym blaskiem i czerwone usta Zenki, nigdy nie zadające pytań.

Nieznośnie łagodnie i rozsądnie, Bejlis zaczął znowu: — Elzo, może mi zatem wytłumaczysz, dlaczego wyszłaś za mnie, a nie za Joego Tracy?

Czuła, jak każde słowo z fizycznym niemal wysiłkiem wyrywa swojej dumie. Co odpowiedzieć? Czy wyznać mu nakoniec, że kochała go oddawna, że wyszła za niego, parta ślepą miłością — że całą siłą namiętności kocha go nienasycenie, ciągle? Wsparta o drzewo, wyprostowała się zdrętwiała, zimna.

Wreszcie usłyszała swój własny głos, niby głos kogoś obcego, usłyszała ciche mamrotanie, które przeraziło jej słuch: — Wyszłam za ciebie, Bejlisie, ponieważ się bałam! Bałam się, że mogłabym wyjść za niego... i stać się brudną farmerką na jego pastwiskach dla owiec w południowej Dakocie. Małżeństwo bez miłości — wszelkie inne małżeństwo.. wydawało mi się lepszem od tego. Tyle... widziałam takiej nędzy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Z dnia

MĄCI — CIELE

Onegdaj „Słowo polskie“ przyczepiło się do naszych kilku uwag o niedomaganiach w szpitalu lwowskiej kasy chorych, który pozostał po zlikwidowanem sanatorjum. Oburza się ten nowy opiekun kas chorych na nasze krytyczne uwagi, które wcale nie dotykały niszczycielskiej roli, jaką w ostatnich trzech latach odgrywa sanacja w ubezpieczeniach społecznych. Rządzą się w tych instytucjach jak barbarzyńcy, zrujnowali wszystko, ubezpieczonych wyzuli z wszelkich praw, jak zgłodniała dzicz rzucili się na fundusze, które spełniały dotąd ważne zadania społeczne i mimo trwania przy korycie już parę lat, nie mogą się nasycić. Dokonana ostatnio reorganizacja kas chorych okazała się już szczytem idjotyzmu niezwykle kosztownego. Już nawet w sferach sanacyjnych panuje przekonanie, że obecne rządy w ubezpieczeniach społecznych gruntownie się skompromitowały. Podobno poszukuje się ludzi uczciwych i z głową. Ale to są próżne poszukiwania na pustyni sanacyjnej.

Zbliża się czas porachunku. Trzeba będzie ponieść odpowiedzialność za włodarstwo. Głupiemi wykrętami nie uda się wywinąć.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „GIANNI SCHICCHI“ Pucciniego.

Z trzech w r. 1919 wykończonych jednoaktówek operowych najbardziej oryginalna jest „Gianni Schicchi“. Librecista G. Forzano przedstawia tu figiel testamentowy ze śmiejącymi się i płaczącymi i wkońcu w pole wyprowadzonymi spadkobiercami. Liczna rodzina spiera się o duży spadek u łoża konającego Donatiego, który cały majątek przeznaczył na kościół. Gianni Schicchi umie radzić sobie. Niespodziewanie zmarły zostaje w cichości przeniesiony do innego pokoju, a sam Schicchi kładzie się do łóżka, oszukuje lekarza, notarjusza, a wkońcu i krewnych; według nowo przezeń sporządzonego testamentu Schicchi przeznacza najlepszą część dla siebie a całą resztę spadkobierców wyrzuca za drzwi. Powietrze jest oczyszczone; para kochanków, córka Schicchiego, Lauretta i kuzyn jednej z prawnych spadkobierczyń, Rinuccio, stanowi pojednawcze zakończenie.

W tem dziele Puccini kokietuje z włoską „opera buffa“ w duchu „Falstaffa“ i „Cyrulika sewilskiego“. W lirycznych momentach inwencja Pucciniego wykazuje większe bogactwo niżeli w wynajdywaniu motywów ruchliwych, charakterystycznych dla komicznych postaci. Mimo to znajdzie się w danej chwili odpowiedni motyw dla scharakteryzowania komicznej sceny. Jest ich więcej; ożywiają partyturę i starają się zastąpić dawną „operę buffa“. Związana tradycyjnie z tym stylem komiczna scena z doktorem i notarjuszem i tu się znajduje. Dowcipnych szczegółów pełno w orkiestrze. Całość to mistrzowski zespół muzyczny; żywy djalog stopniowo przechodzi w duet, kwartet lub oktet; tempo powolne rośnie w vivace i prestissimo, wszystko się śmieje, tańczy jak w zgrai krasnoludków pełnych życia i humoru. Jest to prawdziwy włoski teatr, na włoskiej ziemi może najlepiej zrozumiany. — O wykonaniu tej opery na naszej scenie innym razem. Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

POSTRACH WSI

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Bendaszewskiego, stanął wczoraj 22-letni szewc wiejski z Czerlan pod Gródkiem Jag. Michał Cikała, oskarżony o zbrodnię zabójstwa.

Cikała mianowicie w czasie bójki z Janem Dudkiem wbił mu kilkakrotnie nóż szewski w głowę i piersi, co spowodowało natychmiastową śmierć Dudka. Osk. Cikała bronił się tem, że działał w obronie koniecznej, gdyż Dudek rozpoczął z nim awanturę, przyczem odgrażał się mu nożem. Świadkowie również stwierdzili, że zabity Dudek był znanym awanturnikiem i postrachem wsi i bez powodu rozpoczynał bójki z wszystkimi.

Wyrok podamy jutro.

Oskarżał prok. dr. Prachtel-Morawiański.

PRZY WÓDECZCE

Miron Tybyj jest robotnikiem rolnym i mieszka w Rakowcu, powiat Lwów. Pewnego razu, było to 15 kwietnia 1932 — odwoził Tybyj trzy swoje siostry wraz z trzema innemi dziewczętami furą do Lwowa. W drodze powrotnej Tybyj w towarzystwie kilku jeszcze osób wstąpił do szynku w Sokolnikach. Tam popił sobie dobrze, zaprosił do stołu Stefana Humennego, przyczem raczyli się wzajemnie wódką. Po jakiejś godzinie wszyscy wyszli z karczmy i furami udali się w dalszą drogę. W pewnym momencie Tybyj zatrzymał furę, równocześnie zatrzymał furę Humenny. Zaczęła się między nimi kłótnia, zakończona tragicznie. Tybyj pchnął mianowicie sztyletem Humennego tak, że ten wkrótce zakończył życie.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Bendaszewskiego odbyła się przeciw Tybyjowi rozprawa o zbrodnię zabójstwa. Oskarżony tłumaczył się, że był kompletnie pijany i nie wiedział co czyni. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Tybyja na półtora roku więzienia.

Oskarżał prokurator dr. Prachtel-Morawiański.

WYROK W PROCESIE O ZAMACH MORDERCZY

Saul Danzer, oskarżony o zamach morderczy na kochankę swą Bialikównę, skazany został wczoraj na rok więzienia z zaliczeniem 2 miesięcy aresztu śledczego.

UMARŁ PRZED ROZPRAWĄ

Wczoraj miała się odbyć rozprawa przeciw Feliksowi Stankiewiczowi, oskarżonemu o zabójstwo. Przed rozprawą jednak nadeszła wiadomość, że oskarżony umarł właśnie w więzieniu na skręt kiszek.

RADJO LWOWSKIE

Środa 1 lutego

11.40: Przegląd prasy. — 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Opiekujmy się umysłowo chorymi“. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: Odczyt: „Zagadnienie rodziny“. 18.00: Kolendy polskie. 18.55: „Tragedja Apolinarego Krupy“. 19.10: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Jakie to było ładne“. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dziennik radjowy. 21.00: Recital śpiewaczy. 22.00: „Na widnokręgu“ 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 2 lutego

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.58: Sygnał czasu. 12,10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Koncert organowy: Pastorałki. 16.45: „Nerwy a kryzys gospodarczy“. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: „Nasz kapitan“. — 19.10: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko Goetla. 19.55: Omówienie koncertu europejskiego. 20.10: Koncert europejski duński z Kopenhagi. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

KOMUNIKATY

KOMITET PPPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Ogólne zebranie odbędzie się we czwartek 2 lutego o godzinie 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym: referat tow. Żelaszkiewicza i bardzo ważne sprawy organizacyjne.

Z POWODU IGNACÓWKI zebranie sekcji kobiet odbędzie się 8 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Król żebraków“.
APOLLO: „Czar jej oczu“.
ATLANTIC: „Bezdomni“.
CASINO: „Czemp“ (Wallace Berry).
CHIMERA: „Gehenna kobiety“ i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk“.
KOPERNIK: „Kobieta z bocznej ulicy“.
MARYSIEŃKA: „Kobieta z bocznej ulicy“.
MIRAŻ: „Niepotrzebna“.
OAZA: „Zew młodości“ i rewja.
PALACE: „10 procent dla mnie“.
PAN: „C. k. komenda serc“.
PASAŻ: „Na podniebnym szlaku“.
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru“.
RAJ: „Biały ślad“.
STYLOWY: „Wesoły porucznik“ i rewja „Wesoły świerszcz“.
ŚWIT: „Księżna Łowicka“.
UCIECHA: „Kapitan Wahala“ i rewja.

L. W. II/I — 112/33.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że preliminarz budżetu m. Lwowa na rok 1933/34 jest wyłożony do przeglądu w biurze Wydziału II/I Magistratu (ratusz, II. p., drzwi Nr. 62) pozez 7 dni, a to od dnia 1 lutego do 7 lutego 1933 włącznie, w godzinach od 9 do 13.

Interesowanym płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania w powyższym terminie preliminarza budżetowego, oraz wnoszenie zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 7 dniowym, a więc do dnia 14 lutego 1933 włącznie.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 27 stycznia 1933.

Prezydent miasta:
Wacław Drojanowski w. r.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.